Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie K 9·40
półrocznie K 5·-
kwartalnie K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399. TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 40. | Kraków, 1 października 1910. | Rocznik IV.

Przegląd ekonomiczny.

Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego wypłaca za rok ubiegły dywidendę w wysokości $37^1/_2$%. Jest to zysk olbrzymi, ale nie wyczerpuje on jeszcze całego dochodu Towarzystwa, który w rzeczywistości jest o wiele milionów wyższy.

Wedle przedłożonego bilansu zysk brutto wynosi 10,960.980 K, a ponieważ kapitał akcyjny wynosi 25,700.000 K, czyni to **43** procent dochodu. Zauważyć należy, że od zysku tego potrącono z góry sumę 2,066.989 K na rozmaite amortyzacye, tak, że faktyczny dochód wynosi 13,027.969 K, tj. okrągło **52**% kapitału akcyjnego. Rada nadzorcza w komentarzu do bilansu „ubolewa“, że za r. 1909 zysk jest mniejszy, gdyż za r. 1908 wypłacono akcyonaryuszom dywidendę w wysokości 40%, czyli o $2^1/_2$% więcej. Bezczelność tych narzekań jest tembardziej rażącą, ile że niema drugiego towarzystwa w Austryi, któreby w przybliżeniu dawało takie zyski, jak Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego.

Na zagarnięciu $37^1/_2$% nie kończą się jednak zyski akcyonaryuszów. Rada nadzorcza bowiem uchwaliła powiększyć kapitał akcyjny z 25,700.000 K na 36 milionów przez wydanie nowych akcyj po kursie nominalnym 500 K za sztukę. Akcye te mają otrzymać dotychczasowi akcyonaryusze po cenie 1860 K, tak, że Towarzystwo na tej transakcyi zagarnia tytułem ażia po 1360 K na każdej akcyi. Ponieważ akcyj tych będzie 7710 sztuk, zatem zarobek Towarzystwa będzie wynosił 9,486.600 K. Akcyonaryusze zarobią też pokaźną sumę: ponieważ kurs giełdowy akcyj wynosi 2828 K, a oni zapłacą po 1860 K, zatem na każdej sztuce zarobią po 968 K.

Należy przeto zbadać, z jakich źródeł te olbrzymie zyski płyną. Wedle bilansu Towarzystwo ma trzy główne źródła dochodów: z kopalń węgla, z fabryk żelaza i z procentów z zaoszczędzonych kapitałów, złożonych jako rezerwa. Pierwsze i trzecie źródło dochodów nie gra roli, natomiast cały prawie zysk płynie z drugiego źródła, tj. z fabrykacyi żelaza i wynosi 16,410.284 K. Rok 1909 był dla Towarzystwa nadzwyczaj pomyślnym, gdyż z tego jednego źródła wpłynęło o 4,275.739 koron więcej, niż w r. 1908.

Wiadomo, że towarzystwa akcyjne są obliczone na zysk i z reguły taki zysk przynoszą. Ale — jak już zaznaczono — o zyskach tak kolosalnych u żadnego innego towarzystwa nie słychać, tylko „Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego“ chlubi się 40% dywidendą. Skąd to pochodzi i kto te zyski płaci? Źródłem tych zysków jest polityka cłowa rządu z jednej i pozostawienie konsumentów bez ochrony przed kartelami z drugiej strony. Taryfa cłowa austryacka, na podstawie której w r. 1906 zawarto traktaty handlowe, nałożyła na zagraniczne żelazo i wyroby żelazne — specyalnie maszyny i narzędzia — tak wysokie cła, że konkurencya zagraniczna została prawie wykluczona. Korzystając z tego, zawarły towarzystwa produkujące żelazo kartel, który dowolnie ustanawia ceny, a za pomocą swych „regulacyj“ ma możność rujnowania tych fabrykantów, którzy od kartelu ośmieliliby się wyłamać.

Głównymi macherami kartelu żelaznego jest właśnie Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego i sfuzyonowane z niem „Alpejskie Towarzystwo górnicze“ (Alpiner Montan-Gesellschaft), a stojący na czele tych towarzystw Kestranek, Wittgenstein, Feilchenfeld, Kerpely itd. wyciskają z konsumentów żelaza olbrzymi haracz, który płynie do kieszeni akcyonaryuszów.

Kartel żelazny jako jednę z najważniejszych przyczyn drożyzny w ogólności należy zwalczać jak najostrzej i w tym też kierunku szła akcya parlamentarna naszych posłów.

Jak już donieśliśmy, ministerstwo kolei miało zamiar znowu wstrzymać zamówienia wagonów na rok 1911 z powodu, że rząd na tego rodzaju inwestycye pieniędzy nie ma. Wiadomości te rozgoryczyły w wysokim stopniu interesowane sfery i gdyby one się sprawdziły, groziłoby to katastrofą fabrykom wagonów.

Taksamo i robotnicy musieliby energicznie zaprotestować przeciw takim nieuzasadnionym zarządzeniom.

Koleje austryackie nie mają w dostatecznej liczbie wagonów, na czem cały przemysł i handel cierpi, bo po całych tygodniach czekają towary na transport, przez co sprawienie tysięcy wagonów jest kwestyą palącą, na czem i państwo zarobićby mogło. Ale polityka naszego rządu tak długo będzie grajzlerniczą, jak długo będą po ministerstwach siedzieć starzy, zaśniedziali biurokraci, nie znający się na potrzebach nowoczytnej polityki ekonomicznej.

Stanowisko rządu w powyższej sprawie jest nie do zrozumienia. Już teraz jest pewnem, że skutkiem podwyższenia taryf osiągnie rząd o 70 milionów koron więcej, jak w roku zeszłym. Już w pierwszem półroczu dochód wzrósł z 215·2 na 238·7 milionów koron.

Ta niepewność skłoniła znowu dyrekcye fabryk wagonów do udania się do prezydenta ministrów p. Bienertha z żądaniem, aby jasno się oświadczył, czy będą wydane roboty na rok 1911, a gdy tak, to aby już teraz zostało ogłoszonem jakie, i za ile zostanie robót wydanych.

Deputacya przedstawiła ministrowi, że dla fabryk wagonów byłoby klęską, gdyby dalsze obstalunki były zależnymi od udzielenia kredytów przez parlament.

Fabryki poczyniły już potrzebne zamówienia i przygotowały roboty na przyszłe zamówienia. Oprócz tego musieliby wielką liczbę robotników oddalić.

Prezydent ministrów przyjął do wiadomości to oświadczenie i przyrzekł w miarę możności uwzględnić życzenia. Tak samo oświadczył minister skarbu p. Biliński, że zostaną poszczególne termina dostawy wagonów towarowych ogłoszone mniej więcej na 17 milionów koron.

Najwyższy czas, aby raz skończył się ten coroczny skandal z zamówieniami wagonów, a rozpoczęto z daleko idącym programem inwestycyjnym.

Zakłady elektryczne Ganza otrzymały za pomocą tureckiego rządu zamówienia na urządzenia światła elektrycznego dla miasta Konstantynopola.

JÓZEF HUDEC.

Ubezpieczenie społeczne.

V.

Kto odpowiada za opłaty na ubezpieczenie?

Za opłaty na ubezpieczenie odpowiada pracodawca, względnie służbodawca. Za pracodawcę uważać należy tę osobę, na której rachunek prowadzi się przedsiębiorstwo lub gospodarstwo, także i w takim wypadku, jeżeli podlegającego ubezpieczeniu przyjął do pracy lub do służby przez pośrednika lub gdy ubezpieczonemu płacę wypłaca osoba trzecia częściowo lub w całości.

W drodze rozporządzenia może być postanowionem, że o ile spełniać mają obowiązki pracodawcy, ci przedsiębiorcy, na których rachunek pracują uprawiający przemysł domowy, będący właścicielami podlegającego ustawie przemysłowej przedsiębiorstwa, tak co do nich samych, jak i co do ich współpracowników.

Za spełnienie obowiązków, określonych ustawą o ubezpieczeniu przez pracodawców, względnie służbodawców, odpowiadają także pośrednicy; w szczególności odpowiadają oni solidarnie za opłaty ubezpieczeniowe.

Pracodawcy mogą, pod osobistą odpowiedzialnością, spełnianie nałożonych na nich przez ustawę obowiązków co do zgłaszania, donoszenia o wystąpieniu z pracy, co do wnoszenia opłat ubezpieczeniowych, przekazać takim osobom, które powołane są do nadzoru lub kierownictwa przedsiębiorstwa lub poszczególnych jego działów. Przedsiębiorstwa, których właścicielami nie są poszczególne jednostki, może władza polityczna zobowiązać do wyznaczenia takich upełnomocnionych kierowników przedsiębiorstwa.

Jeżeli ktoś nieuprawniony podejmie się na rachunek trzeciej osoby robót przemysłowych lub na sposób przemysłowy wykonywanych, służących przedsiębiorstwu lub gospodarstwu tej osoby za umówionem wynagrodzeniem, wówczas obaj solidarnie odpowiadają za opłaty, które w miarę postanowień ustawy o ubezpieczeniu wnieść należy za osoby zatrudnione przy tych robotach a podlegające obowiązkowi ubezpieczenia; ponadto zamawiający robotę odpowiada za grzywny, które nałożone być mogą na służbodawcę lub przedsiębiorcę za przekroczenia ustawy o ubezpieczeniu, jak również ewentualne zwroty świadczeń dokonanych przez zakłady ubezpieczeniowe.

Na wypadek, gdyby osoba, która podjęła się wykonania robót, sama pozostawała do zamawiającego w stosunku roboczym i podlegała obowiązkowi ubezpieczenia, to wszystkie obowiązki, jakie spełniać winien służbodawca względnie pracodawca, spadają na zamawiającego. Odnosi się to przedewszystkiem do tak zwanych akordantów.

Kategorye płac.

Celem przeprowadzenia ubezpieczenia przydzieleni być mają ubezpieczeni niesamoistnie zarabiający do odpowiadających ich zarobkom kategoryj płac. Kategorye II., III., IV., V. i VI. mają jeszcze poddziały odnoszące się do ubezpieczenia dla chorych i dla ubezpieczenia od wypadków — dla ubezpieczenia inwalidowego i na starość poddziały te nie mają zastosowania.

Szemat kategoryj płac przedstawia się jak następuje:

Towarzystwo alpejskie ma dostarczyć dla kolei oryentalnych 90 tysięcy metr. centr. szyn, jak również dla Bulgaryi 40 tys. metr. centnarów.

Elektrotechniczna firma B i l e k i F r i e d l ä n d e r w Wiedniu podała o konkurs. Firma jest winną 150.000 kor.

Drożyzna mięsa.

Niema dziś domu, w którymby żona nie narzekała na niebywałą drożyznę mięsa. Nietylko żona robotnika, lecz tak samo żona urzędnika, nauczyciela, rzemieślnika biedzi się i kłopocze, jak koniec związać z końcem, jak obiad ugotować przy takiej drożyźnie. Ogół ludności pragnie coraz goręcej jakiejś energicznej akcyi przeciw drożyźnie, uniemożliwiającej życie najszerszym warstwom.

Aby zwalczać drożyznę, trzeba jasno sobie zdać sprawę z jej przyczyn. Głównej przyczyny drożyzny mięsa należy szukać w tem, że rozwój krajowej hodowli bydła nie idzie w parze z zapotrzebowaniem mięsa. Ludność wzrasta rokrocznie, a wzrost ludności produkuje naturalnie zwiększenie się konsumcyi mięsa. Równocześnie przenosi się ludność ze wsi do miasta, z roli do przemysłu. Z tem łączy się zwiększenie się konsumcyi mięsnej na rzecz konsumcyi roślinnej, tak, że zapotrzebowanie mięsa rośnie jeszcze szybciej, niż ludność. Hodowla bydła musi tedy daleko szybciej postępować, aniżeli wzrost ludności, jeżeli chcemy zaspokoić naszą konsumcyę. Tak jednak nie jest: liczba bydła podnosi się powoli, dziś na głowę przypada mniejszy procent bydła, niż przed pół wiekiem. Za mało jest mięsa i dlatego jest ono drogie.

Mieszkańcy naszej kochanej austryackiej ojczyzny słyszą wciąż, że ze wszystkich stron można sprowadzać dobre, tanie mięso — ale niestety, słyszą tylko i czytają o tem taniem mięsie, ale ani rusz nie mogą doczekać się go u siebie. Rząd wysłał komisyę, która kosztuje argentyńskie mięso w Tryeście, wysłał komisyę do Anglii, aby zapytała, jak Anglikom smakuje argentyńskie mięso, wysłał komisyę do Argentyny, aby zbadała zdrowie tamtejszych wołów i krów, wszystkie te komisye badają, kosztują, pytają bardzo sumiennie i długo, — ale granice wciąż są zamknięte, mięsa coraz mniej i coraz droższe.

Także i lwowska rada miejska wysłała przed paru dniami delegacyę do Rumunii, złożoną z wiceprezydenta dra Aszkenazego i dyrektora rzeźni p. Krzyształowicza. Delegacya ta sprawdziła, że mięso w Rumunii jest faktycznie bardzo tanie, kilogram wieprzowiny k o s z t u j e t a m o k o ł o **60** h a l., a w o ł o w i n y o k o ł o **70** h a l. — ale cóż, kiedy „na razie“ nie możemy go stamtąd sprowadzać, bo niema rzeźni granicznej.

W stolicy kraju, w Bukareszcie j e s t m i ę s o o p o ł o w ę t a ń s z e, j a k u n a s.

Mięso sprowadzone z Argentyny kosztuje w Tryeście na okręcie **wołowe przednie 58 hal., a tylne 66 hal. za kilogram** już razem z frachtem. Natomiast cło austryackie wynosi od 100 klg. **30** k o r o n, tak, że gdy to mięso dostanie się do rąk konsumenta, będzie o połowę droższe. Chcąc dać możność konsumcyi taniego mięsa, należałoby cło obniżyć.

Ale tak, jak wszystko, tak i otwarcie granic, obniżenie lub zniesienie cła od nas zależy. Trzeba im tylko w dosadny sposób powiedzieć, że nie wolno dłużej ogładzać ludności szczelnem zamykaniem granic ze wszystkich stron i niedopuszczaniem kawałka tańszego mięsa, byle tylko garść wielkich agraryuszy jak najdłużej ciągnęła zyski z szalejącej drożyzny.

Idealizm.

Każdy zapewne spotkał się z zarzutem, jaki dzisiaj tak często stawia się całemu ruchowi robotniczemu, że ruch ten pozbawiony jest wszelkiego idealizmu, że jedynym jego bogiem jest brzuch, że robotnicy wyzbywszy się wszelkich uczuć dążą jedynie do nasycenia się itd., słowem, że ruch nowoczesny jest czysto „materyalistycznym“. A ci, którzy w ten sposób oceniają ruch robotniczy nie mają bynajmniej na myśli szkół filozoficznych, między któremi już od tysięcy lat toczy się wieczny spór o wyższość idei lub materyi, lecz plotą o „zachłanności“ robotników i tę właśnie pogardliwie nazywają materyalizmem, podczas gdy oni sami obracają się tylko w kole ciasnych egoistycznych interesów, nie będąc w stanie wzbić się nad ich poziom. Zasadzie materyalistycznego pojmowania dziejów, którą Marx i jego następcy tak wspaniale naukowo ugruntowali, teoretycy burżuazyjni zarzucają, że zbyt wielką wagę przywiązuje ona do materyalistycznego rozwoju i niedocenia potęgi myśli i geniusza.

Jakże dziwnie wygląda ten zarzut w odniesieniu właśnie do dzisiejszego ruchu robotniczego, który więcej aniżeli ruch jakiejkolwiek innej klasy przejęty jest ideowością. W żadnej klasie nie propaguje się tak idealizmu, jak właśnie wśród proletaryatu, którego teoretycy uczą o materyalizmie dziejowym.

Jeżeli, nie wdając się w ścisłe precyzowanie pojęć filozoficznych, określimy materyalizm po prostu jako pieczę o materyalne potrzeby i jako naukę o wszechmożnej potędze stosunków ekonomicznych, a idealizm jako wiarę w potęgę ducha i myśli ludzkiej, — natenczas teorya dzisiejszego ruchu robotniczego i jego historyczny materyalizm będzie doskonałem połączeniem idealizmu i materyalizmu.

Jeżeli nasi burżuazyjni przeciwnicy nie chcą tego pojąć, to dzieje się to tylko dlatego, że burżuazya pod interesami materyalnymi rozumie tylko swój własny, ciasny, egoistyczny interes, swą pogoń za zyskiem.

U proletaryatu przeciwnie, — tam, gdzie rozchodzi się o polityczne i społeczne urządzenia, tam, gdzie rozchodzi się o interes całej klasy — interes każdego poszczególnego ustępuje na bok, i nikt nie pyta, czy dane urządzenie będzie dla mnie osobiście korzystne, lecz o to jedynie, czy jest ono dobrem i rozumnem i czy przyniesie korzyść całej klasie robotniczej. Walka klasowa dla tych, którzy ją prowadzą przedstawia się jako walka o idee i zasady, które chcą w życie wprowadzić.

Idee nie stoją tu w sprzeczności do interesów materyalnych, lecz są wyrazem świadomości klasowej i wynikają z konieczności z materyalnych i społecznych stosunków. Nie wynika z tego bynajmniej, by każdy interes i u każdej klasy wynikał z pięknych i szczytnych idej. Tam, gdzie jakaś klasa społeczna, jak naprzykład dzisiejsza wielka burżuazya, spadła do rzędu zwykłych pasorzytów, tam również i o interes jej klasowy, który objawia się jako gonitwa za przywilejami, jest nizki i wrogi dobru całej ludzkości.

Niegdyś burżuazya, przeżyta i zblazowana dzisiaj, walczyła również o wielkie i szczytne idee, które porywały cały lud za sobą. Gdy w roku 1789 zastępcy trzeciego stanu weszli do francuskiego Zjednoczenia narodowego, wówczas arystokraci i wysokie duchowieństwo spoglądali na nich jak na mieszczańską hołotę, która jest nie zdolną do rządzenia państwem. Wszystkie potęgi dawnego państwa feudalnego, szlachta, duchowieństwo, książęta i wojsko stanęły przeciwko młodej burżuazyi, która jedynie oparcie znalazła w szerokich masach ludowych. I co tym ludziom dało siłę w walce, za pomocą której pokonali wszystkie zjednoczone przeciw sobie wrogie potęgi?

„Ponieważ — jak pisze Jaures w swej historyi — unosiła ich samych wielkość i szczytność idej, które im przyświecały na drodze ich walki. Idea praw człowieka, myśl, że prawo powinno być wyrazem woli ludu, że prawa człowieka winny stać ponad wszystkiemi uroszczeniami i przywilejami poszczególnych klas, przejęła tak głęboko młodych bojowników, że instynktownie w tej wierze znajdowali pewność, siłę i odwagę w walce“.

Jaures wykazuje to znaczenie ogólnych teoretycznych idej dla wewnętrznej siły rewolucyi francuskiej. Materyalizm historyczny bynajmniej nie przeczy znaczeniu i potędze idei, jak mniemają niektórzy powierzchowni krytycy, lecz idzie dalej i stawia pytanie: „Skąd się wzięły te idee i co dało im taką siłę u reprezentantów trzeciego stanu?“ I zaraz znajdujemy odpowiedź: „Ponieważ idee te były naturalnym wyrazem interesów dojrzałego już mieszczaństwa. Stan trzeci potrzebował wolności obywatelskiej i ustawodawstwa ludowego. Deputowani czuli, że to, co zastępowali i czego się domagali było pięknem, wielkiem i sprawiedliwem, że ich zapatrywania były słuszne i cele piękne. Ponieważ cele te dla mieszczaństwa i dla postępu były potrzebne, przeto ich świadomość tego była tak silna, że robiła z nich bohaterów i pozwalała im walczyć z całym zapałem i siłą“.

Podobnie ma się rzecz dzisiaj z proletaryatem. To, że głos naszych przywódców wywiera tak silne wrażenie i znajduje potężny oddźwięk, że proletaryat przez swą ofiarność, energię i zapał budzi podziw nawet u wrogów, że w najcięższej sytuacyi nawet potrafi zawsze znaleźć swą właściwą drogę, jest wynikiem tych wielkich myśli i idej, które do głębi opanowały serca nasze

---

Do	I.	należą zarabiający dziennie		do 0·80
„	II. a)	„	„ od 0·80	„ 1·20
„	II. b)	„	„ „ 1·20	„ 1·60
„	III. a)	„	„ „ 1·60	„ 2·00
„	III. b)	„	„ „ 2·00	„ 2·40
„	IV. a)	„	„ „ 2·40	„ 3·20
„	IV. b)	„	„ „ 3·20	„ 4·00
„	V. a)	„	„ „ 4·00	„ 5·00
„	V. b)	„	„ „ 5·00	„ 6·00
„	VI. a)	„	„ „ 6·00	„ 8·00
„	VI. b)	„	„ ponad 8·00	

Za płacę zarobkową uważać należy także tantyemy i świadczenia w naturze, a także świadczenia osób trzecich, o ile one zastępują płacę.

Wartość świadczeń w naturze obliczaną być winna wedle przeciętnych cen miejscowych.

Osoby, które z powodu nieukończonego wykształcenia, lub jako pomagający członkowie rodziny nie otrzymują płacy w gotówce, należą do kategoryi pierwszej.

Dla przydziału do pewnej kategoryi ubezpieczonych miarodajną jest płaca wyznaczona na pewien okres czasu; zarobki, które dany członek podlegający ubezpieczeniu, osiąga wyjątkowo, w nadzwyczajnych wypadkach, jak również czasowe umniejszenie płacy z powodu np. krótszego dnia roboczego lub braku pracy, nie mogą być brane w rachubę.

Jeżeli wysokość płacy oznaczona jest wedle innej miary (praca akordowa, robota od sztuki, świadczenia osób trzecich lub tp.), wówczas należy przydział do kategoryi płac oznaczyć wedle prawdopodobnego przecięcia przypadającego za tydzień lub miesiąc. Ten sam sposób należy zastosować przy chałupnikach i w przemyśle domowym.

W porównaniu do dzisiejszego stanu rzeczy stanowi to znaczne podwyższenie kategoryj. Najwyższa kwota, od której dziś członek może się ubezpieczyć, wynosi obecnie dziennie 4 kor., bez względu na wysokość płacy. Ponad tę kwotę ubezpieczenie jest niedopuszczalne. Wedle nowego projektu i wedle uchwał komisyi kwota zarobku, będącego podstawą ubezpieczenia, będzie mogła być 2 razy większą, a temsamem i zasiłki będą mogły być więcej niż dwa razy większe od dzisiejszych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i przyświecają nam w naszym pochodzie. Idea socyalizmu, myśl o konieczności wspólnej pracy wszystkich ludzi, przeświadczenie, że walka klasowa jest środkiem do spełnienia tych idej i osiągnięcia szczęścia całej ludzkości, nienawiść do wyzysku i niewoli, świadomość solidarności wszystkich robotników i wszystkich ludów — tworzą wewnętrzną siłę ruchu robotniczego i mają daleko większą wartość i znaczenie, niż jakieś przypadkowe wielkości i osobiste zdolności.

Jeszcze jeden przykład daje nam rewolucya francuska z r. 1789, mianowicie wskazuje na znaczenie stosunków ekonomicznych.

Materyalizm historyczny uczy nas, że idee nasze to nie mrzonki, będące wymysłem głów zapalonych, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz duchowy wyraz klasowych interesów proletaryatu. My nietylko wierzymy w powodzenie swej sprawy, lecz nadto nauka zapewnia nas, że wiara nasza ma silne podstawy w świecie materyalnym. Nasz idealizm nie stoi w sprzeczności do materyalizmu dziejowego, lecz owszem, znajduje w nim najsilniejsze oparcie.

Przegląd społeczny.

Berlin. Związek niemieckich przemysłowców metalurgicznych uchwalił wczoraj zarząd w dniu 18. października lokaut 60% robotników, a więc około 420 tysięcy robotników, aby im uniemożliwić poparcie strejku robotników portowych.

Groźba lokautu robotników tkackich w Anglii. Prawie wszyscy członkowie związku właścicieli przędzalń bawełny drzewnej uchwalili na zgromadzeniu 18 bm. zamknąć wszystkie, należące do związku przędzalnie z dniem 1 października br., jeżeli do tego czasu nie zostaną usunięte zatargi w przędzalni w Oldham; lokaut objąłby przeszło 100 tysięcy robotników.

Ludność większych miast w Austryi. Centralna komisya statystyczna zarządziła obliczenie mieszkańców austryackich miast o większej, niż 25.000 liczbie mieszkańców. I tak: Wiedeń liczy 2,107.981 mieszkańców, Praga (rejon policyjny 514.850) 233.344 — z galicyjskich miast: Lwów 188.566, Kraków 157.251, Przemyśl 55.571, Kołomyja 37.013, Stanisławów 36.745, Tarnów 36.617, Tarnopol 33.133, Stryj 29.371 i Jarosław 26.539.

Hiszpania na nowych torach. Rząd hiszpański przyznał gminom miejskim Madrytu 100.000, Barcelony 80.000, Sewilli 100.000 pes. na założenie szkół z wykluczeniem religii.

Minister oświaty w swym cyrkularzu domaga się, aby te szkoły, które dostaną subwencye nie były katolickiemi.

Katolickie szkoły żadnych subwencyj nie otrzymają. Klerykalne pisma rozdzierają szaty na bezbożny rząd hiszpański. Natomiast wszyscy postępowi ludzie witają tę zmianę rządu z radością. Kiedyż nareszcie Austrya wyzwoli z pod jarzma klerykałów i rządów papieskich a byłby czas!...

Z warsztatów i fabryk.

Borek Fałęcki. W walcowni żelaza w Borku Fałęckim majstrowie postępują wobec robotników w sposób łajdacki i prowokujący.

Przed kilku tygodniami majster Fischer przeznaczył jednego z walcerzy na miejsce vorwalcera z tem zastrzeżeniem, że otrzyma tę samą płacę, którą otrzymywał vorwalcer. Jednakowoż przy wypłacie ów walcerz był wprost zdumiony, gdy obiecanej płacy nie otrzymał — czyli, że przyrzeczenie Fischera było zwykłym oszukańczym wymysłem.

Ów walcerz czuł się być pokrzywdzonym, dlatego zwrócił się do majstra Fischera z upomnieniem, aby mu ową przyrzeczoną płacę wypłacono. Majster Fischer odpowiedział: iż on chciał wypłacić przyrzeczoną płacę, ale pan radca nie pozwolił.

Za kilka dni owego walcerza spotkała za jego ciężką pracę jeszcze inna niespodzianka, gdyż wypowiedziano mu robotę na 14 dni i równocześnie otrzymał sądowe wypowiedzenie, że z dniem 30 września ma opuścić mieszkanie fabryczne, składające się z kuchni i pokoju. Wprost śmiesznem jest, gdy robotnikowi wypowiada się mieszkanie, składające się z kuchni i pokoju, gdy tenże zamieszkuje tylko małą klateczkę, zwącą się szumnie pokojem i kuchnią.

Czy postępowanie takie można nazwać ludzkiem, jeżeli wyrzuca się robotnika niewinnie z pracy i równocześnie z mieszkania — a w dodatku obarczonego rodziną, składającą się: z żony i troje dzieci. Sprawę tę oddajemy pod sąd opinnii publicznej — gdyż w tak łajdacki sposób nie postąpiłby nawet najdzikszy stupajka rosyjski.

Zwracamy się do p. Epsteina, aby raczył tę sprawę zbadać i sprawiedliwie rozstrzygnąć. Robotnicy powinni z tego wypadku wyciągnąć odpowiednią konsekwencyę, gdyż mają dobrą naukę, że żaden kapitalista nie przebiera w środkach, by robotnika wyzyskać. Tylko silna organizacya zawodowa może zmienić te obydne stosunki — dlatego obowiązkiem każdego robotnika bez względu na narodowość i wyznanie wstępować do organizacyi i w ramach tej organizacyi walczyć o lepsze jutro.

A więc do pracy — wstępujcie do organizacyi, gdyż im prędzej to uczynicie — tem bliższe dla was zwycięstwo.

Trzyniec. Robi tu we wszystkich walcowniach modele walców niejaki Jan Troszok. Dawniej był on członkiem organizacyi „chrześcijańskiej“, która jest wylęgarnią i cieplarnią wszelkich łizuniów. Obecnie jest Troszok ogromnym agitatorem za organizacyą „żółtą“, równocześnie zaś uprawia rzemiosło szpicla i donosiciela we fabryce. Oczywiście donosi na swoich kolegów fałszywie; gdyby jednak inni robotnicy donieśli zarządowi huty o nim to, co jest istną prawdą, to Troszok dawno wyleciałby był za bramę.

Sanok. Notatka, umieszczona w ostatnim numerze „Metalowca“ o postępowaniu Dawidy — oddziałała na tegoż okropnie. Ugania po fabryce wymyślając na socyalistów od złodziejów i innych karczemnych przezwisk, co świadczy tylko o jego prostocie i braku odpowiedniego wychowania.

Obrzucać drugich obelgami potrafi lada dureń, nie potrzeba być aż cudotwórcą z Jurowiec. W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, że jeżeli ta notatka nie poskutkuje, omówimy dalsze sprawki Dawidy. Ponieważ Dawida zamiast uspokoić się, zaczyna ujadać, aby mu dać nauczkę, że kto ma masło na głowie, ten na słońce nie powinien wychodzić i by ku wiecznej pamięci utkwiło w jego mózgownicy przysłowie: „cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“ — pojedziemy dalej i wątpimy, czy to Dawidzie sprawi wielką przyjemność i czy to jego odgrażanie się, że po dwudziestu członków co tygodnia odmówi z organizacyi, odniesie skutek. Spełniamy tylko nasz obowiązek i sprawki Dawidy oddajemy pod sąd ogółu pracujących w fabryce sanockiej.

Dawida jest członkiem wydziału kasy Raifajsana i tu w tej instytucyi powierzony mu mandat przez robotników potrafił wykorzystać na swoje osobiste dobro jak zwykła kanalia, tucząca się krzywdą drugich ciężko i krwawo pracujących ludzi.

W zeszłym roku wiertacz Steinbach wniósł podanie do kasy Raifajsena o udzielenie mu 200 kor. pożyczki. Cudotwórca dowiedział się o tem i przyszedłszy do Steinbacha oświadczył: co mi dasz, a zrobię cud, że pożyczkę w wysokości 200 kor. otrzymasz. Steinbach odpowiedział: co ci mogę dać, kiedy nic nie mam, a wiesz, że pieniędzy potrzebuję — mam brzytwę i marmurek to ci mogę dać. Na to Salomon 2 odpowiedział: a więc dawaj, to pożyczka będzie! To postąpienie Dawidy wyjaśnia jak brudnym jest ten człowiek i niczem nie różni się od zwykłego szantażysty, jeżeli potrafi od biednego robotnika wyłudzić nawet marną brzytwę. Nie dość na tem, że wziął brzytwę, ale ufny, że teraz Steinbach z powodu otrzymania zaliczki za jego wstawiennictwem jest jego ślepem narzędziem — zaczął Steinbacha traktować jak karbownik chłopa za czasów pańszczyzny a nawet obrzucał go rozmaitemi wyzwiskami, zaczerpniętemi w szynkowni w Jurowcach. Steinbach cierpiał do czasu, ale gdy mu tego za dużo było — zaczął wołać za Dawidą „oddaj brzytwę i marmurek“ i to Salomonowi numer 2 gębę zamurowało. Takie cuda urządza cudotwórca z Jurowiec!

W partyi Dawidy pracował ślusarz niejaki Dydek — gdy Dydek sprawił popijochę, wówczas był dobry. Ale wszystko ma swoje granice, to też Dydakowi za dużo tego było i zaprzestał sprawiać zakropianie gardła. Od tej chwili rozpoczął Dawida Dydaka szykanować a gdy mu pewnego razu zwrócono uwagę na posiedzeniu ukraińskiego komitetu, że robotnicy żalą się na niego — wówczas oświadczył: „darujcie, ale ja Polaków nie mogę ścierpieć“. Podajemy do publicznej wiadomości słowa, wypowiedziane przez Salomona.

Dla lepszego poznania charakteru Dawidy opisujemy fakt, jak ten zacięty ruski patryota postępował z Rusinami.

W partyi Dawidy pracował niejaki Biłecki, rusin, a że ten rozumował, iż tylko ma uczciwie pracować a o zalaniu robaka nie chciał nic rozumieć, Dawida go tak szykanował, że ten był zmuszony przenieść się do oddziału II do montowni. Gdy odchodził, Dawida zapytał Biłeckiego: dlaczeho idete wid mene? na co Biłecki odpowiedział: „naj z wamy czorty rabat a ne ja“!

Sądzimy, że komentarze z naszej strony są zbyteczne, gdyż te dwa wypadki mówią same za siebie i wyjaśniają, czym jest Dawida.

Narazie tę pigułeczkę posyłamy dla cudotwórcy z Jurowiec, a o innych sprawkach pomówimy gdzieindziej i przekonamy się, czy tam stanie się cud?

Z za kulis caratu.

(Rzeź w Błagowieszczeńsku.)

Petersburski miesięcznik „Wiestnik Jewropy“ wydobywa na światło dzienne straszną rzeź w Błagowieszczeńsku nad Amurem, której ofiarą padło kilka tysięcy bezbronnych Chińczyków, starców, kobiet i dzieci. Rzeź ta miała miejsce przed 10 laty; ówczesna cenzura nie pozwoliła na przedstawienie jej w prawdziwem świetle i dziś dopiero „Wiestnik“ na podstawie źródeł urzędowych wskrzesza obraz, wstrząsający strasznem, zwierzęcem wprost okrucieństwem.

Dnia 14 lipca 1900 r., w czasie powstania bokserów. Chińczycy z przeciwnego brzegu Amuru rozpoczęli strzelaninę z karabinów w kierunku Błagowieszczeńska. Władze miejscowe straciły głowę, a gubernator wojenny, gen.-porucznik Gribski, kazał niezwłocznie wszystkich Chińczyków, zamieszkałych w Błagowieszczeńsku i w obwodzie nadamurskim, przeprawić na drugi brzeg chiński.

Dnia 17 lipca wysłano pierwszą partyę Chińczyków. Ilu w niej było ludzi, dokładnie niewiadomo, zdaje się jednak, że liczba partyi tej dochodziła do 3500 ludzi. Dzień był upalny; Chińczyków pędzono szybko, to też w miarę zbliżania się do rzeki niektórzy z nich, zwłaszcza starcy, pozostawali w tyle. Dla ulżenia sobie zdejmowali odzież i obuwie, upał jednak i znużenie odbierały mimo to siły niektórym; padali omdleni, albo wlekli się powoli w tyle. Zaradzono jednak temu: komisarz policyi Sz. wydał rozkaz, ażeby pozostających w tyle „dobijać toporami“. Żołnierze konwoju do rozkazu się zastosowali: bili na śmierć znużonych i dobijali strzałami z karabinów. W ten sposób legło kilkudziesięciu Chińczyków.

Gdy się pochód zbliżał ku Amurowi, ataman wioski N. wysłał oddział zbrojnych kozaków „dla ułatwienia przeprawy przez rzekę“. Oprócz tego partyę otoczyli inni także mieszkańcy wioski. Wybrano miejsce dla przeprawy, które choć najwęższe, miało jednak szerokości przeszło 100 sążni, (sążeń ross. 2,1 m.), głębokość

rzeki w tem miejscu wynosiła przeszło 2 sążnie, przyczem płynęła bystrym prądem. Część Chińczyków, którzy byli na przedzie, weszła do rzeki, gdy jednak wielu z nich zaczęło tonąć, reszta cofnęła się. Wtedy popędzać zaczęto Chińczyków nahajkami, a gdy to nie pomagało, rozpoczęto strzelaninę. Strzelali żołnierze i kozacy i ludność miejscowa. Naczelnik konwoju kazał mordować toporami „nieposłusznych“ Chińczyków; gdy niektórym ze świeżo zaciągniętych żołnierzy brakło odwagi, kozacy grozili „pościnaniem im głów jako zdrajcom“. Chińczycy płakali; niektórzy żegnali się znakiem krzyża zaklinając, żeby ich nie bić, ale bez skutku.

Dnia 18 lipca pułkownik W. otrzymał od atamana stanicy pojarkowskiej doniesienie o ujęciu na parowcu „Saratow“ 85 Chińczyków. Pułkownik w odpowiedzi na to zatelegrafował: „Chińczyków wpędzić do rzeki, a jeżeli się będą sprzeciwiać, wymordować“. Ataman nie mógł dobrze pojąć treści telegramu: czy wpędzić ma Chińczyków do rzeki, czy też przeprowadzić przez rzekę. Pułkownik rozstrzygnął wątpliwości te charakterystycznym telegramem: „Trzeba być waryatem albo idyotą, ażeby, kiedy powiedziano wymordować ich, pytać co z nimi zrobić: Wszystkie rozkazy moje ściśle wypełniać, nie bawić się w rozumowania i głupstwami głowy mi nie zaprzątać“. Tegoż dnia pułkownik W. przesłał podwładnym swoim następujący rozkaz telegraficzny: „Pojawiających się na naszej stronie Chińczyków uprzątać bez pytania o wskazówki“.

Ataman K. zeznał w śledztwie, że otrzymawszy telegram od pułkownika W., kazał przeprawić Chińczyków przez Amur na łodziach, powierzając nadzór nad czynnością tą „uriadnikowi“ i kilku kozakom. Ponieważ Chińczycy usiłowali rozpierzchnąć się na wszystkie strony i zaczęli „buntować się, to rzucając się do wody, to wydostając się na brzeg“, zaczęto do nich strzelać, przyczem olbrzymią większość zabito. Pozostałych 15 czy 18 Chińczyków kozacy związali, uprowadzili ich po za wieś, gdzie się z nimi „rozprawili“.

Pozostaje jednak objaśnić, jaka kara spotkała sprawców owej strasznej rzezi. Po porozumieniu ministrów Sipiagina, Murawiewa i Kuropatkina nie oddano ich pod sąd, lecz ukarano niezwykle łagodnie w drodze administracyjnej. Gribski przydzielony został do rozporządzenia naczelnika głównego sztabu z zachowaniem pensyi, policmajster uwolniony został od obowiązków, komisarz zaś policyi Sz. skazany został na 2 miesiące odwachu, tj. na karę nie większą, jak za awanturę uliczną.

Rozmaitości.

Ptaki i statki powietrzne. Największa szybkość, jaką dotąd uzyskano na maszynie do latania, wynosiła 110 klm. na godzinę. Czy przewyższono temsamem ptaki? Przepiórkę niewątpliwie, bo ona odbywa w najlepszym razie 80 kilometrów na godzinę; gołąb zaś zbliża się do aeroplanu, ponieważ odbywa na godzinę bez trudności 100 klm. a czasem i więcej. Lecz orła jeszcze nie pokonano; według obliczeń zoologów ten, król ptaków odbyć może w godzinie 120 klm. Mimo to nie jest on najszybszym w swem państwie. Przewyższa go znacznie jaskółka, bo ta znakomicie uskrzydlona zwiastunka wiosny przebyć może w godzinie często 250 klm. Nie jest to jeszcze rekord w locie ptaka. Żeglarz np., pokrewny jaskółce, robi w sekundzie 88 m. więcej, a więc w godzinie 317 klm. Lecz i nad niego jest mistrz, mianowicie sokół, który w niebotycznej wysokości potrafi niknąć godzinami z szybkością strzały. Czy taką szybkość uzyska kiedykolwiek ptak-człowiek?

Pustoszenie lasów przez gazety. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej obliczono, że dzienniki pożrą tamtejsze lasy w przeciągu lat trzydziestu, jeżeli wczas nie wynajdzie się innego surowca zamiast drzewa do wyrobu papieru. Zużytkowanie drzewa w Stanach Zjednoczonych jest olbrzymie; wynosi bowiem około 100 miliardów stóp sześciennych rocznie, podczas gdy naturalny przyrost drzewa dochodzi zaledwie cyfry 30 do 40 miliardów w jednym roku. Zużytkowywanie drzewa jest wielkiem i na inne cele. Przy budowach domów drzewo odgrywa tam daleko większą rolę, niż w Europie. Używają go także koleje na progi, budynki, na mosty itd. Także i do destylacyi służy drzewo w szerokim zakresie. Największy wzrost wykazuje papier gazetowy, ponieważ ilość i nakład pism wzrasta bez przerwy. W latach 1900 do 1905 zużycie papieru drzewnego wzrosło o $3^1/_2$ do $5^1/_2$ miliarda funtów, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dojdzie do znacznie większego zapotrzebowania. Wynalazcy techniczni poszukują za innymi surowcami, nadającymi się do wyrobu papieru.

Jeden z tych lepszych. W korespondencyi z Tryestu donoszą do „Gazety robotniczej“: W zakładzie karnym w Capo d'Istria złożył znajdujący się tamże więzień, Szymon Kovacevic, dyrektorowi zeznanie, w którem obwinia proboszcza z Polesnik, Franc. Tommasevic'a, i jego kochankę, Antoninę Ostricc, o współudział w rabunkowym mordzie na osobie wieśniaka Bancigraia. Kavacevic został skazany przed 2 laty za zbrodnię morderstwa na śmierć, później jednak zmieniono mu karę na 20-letnie więzienie. Obwinia on także lubego księżulka o zamordowanie swoich własnych dwoga dzieci. W miejscu, wskazanem przez Kovacevica, znaleziono rzeczywiście koś i zwłok dziecięcych, wskutek czego ksiądz wraz z „żoną“ zostali uwięzieni.

Do wszystkich zarządów grup miejscowych i stacyj płatniczych organizacyj zawodowych na Śląsku. W myśl uchwały 1. wschodnio-śląskiej konferencyi zawodowej, w porozumieniu z komisyą mor. ostrawską i komisyą państwową we Wiedniu, zostanie z dniem 1. października b. r. utworzony sekretaryat zawodowy w Cieszynie w „Domu Robotniczym“, który odtąd będzie załatwiał wszystkie sprawy, wpadające w zakres działalności komisyi zawodowej, a szczególnie będzie on prowadził agitacyę i wogóle pracę organizacyjną w tych organizacyach, które nieposiadają w pobliżu żadnych sekretaryatów krajowych. Upraszamy przeto wszystkie zarządy, ażeby na ręce sekretarza nadesłały najpóźniej do 1. października adresy swoich mężów zaufania, na których należy wysyłać wszystkie listy i t. p. Dalej upraszamy, ażeby wkładki do „kartelu zawodowego“ punktualnie wysyłano na czeki pocztowe w tym celu przez morawsko-ostrawską komisyę rozesłane, gdyż w myśl uchwał obu komisyi „kartel“ nadal pozostaje wspólny. Według uchwały konferencyi powinny do funduszu kartelowego płacić: Organizacye, które nie mają w obwodzie tutejszym własnego sekretaryatu, za członka 2 hal. miesięcznie, zaś organizacye, mające sekretaryaty 1 hal. za członka miesięcznie. Organizacye, mające sekretaryaty lokalne, jak n. p. Bogumin i Bielsko, mają płacić za każde 100 członków 6 koron rocznie, czyli 50 hal. miesięcznie. Wkładki te muszą organizacye miejscowe pokrywać z własnych funduszów. Przypominamy, że płacenie tychże wkładek obowiązuje wszystkie organizacye na Śląsku od 1. lipca b. r.

Dalej upraszamy Szan. towarzyszy, ażeby odtąd we wszystkich sprawach ogólno-organizacyjnych zwracali się zawsze do wyżej wymienionego Sekretaryatu zawodowego, którego kierownictwo objemie tow. Em. Chobot, i uprasza się o wysyłanie wszystkich wysyłek na ręce tegoż pod adresem: Emanuel Chobot, Cieszyn (Dom Robotniczy).

Baczność, Metalowcy!

Krakowska grupa metalowców niebawem urządzi **uroczystość 10-cioletniej rocznicy założenia grupy miejscowej.**

Grupa metalowców w Krakowie została założoną 2 lutego 1900 r.

Koledzy Metalowcy! Pracujmy, aby do dnia uroczystości wszyscy metalowcy w Krakowie byli członkami naszej grupy!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; Firma **S. Rona**, fabryka maszyn i narzędzi pracy dla fabryk szewskich, XV Zinggasse 13; **Hradek** obok Rokitzan (firma **Hudlitzky i Folta**, walcownia); **Linc** (firmaa**Fellener**, fabryka kotłów); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Wels** firma **Weigi**; fabryka metalurgiczna), **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, XIII. Linzerstrasse); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, fabryka automobilów „Continental“, XIII. Linzerstrasse 176-178).

Szlifierze metalowi: Marienthal około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.**)

Modelarze: Aspern (firma **Gustaw Ponke**).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierzy: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner); Komotau, Rumburg Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungerman**); **Dornbirn** i **Frastanz** w Przedarulanii (firma **Rüsch i Gahnal**).

Gurciarze: Ettlingen, koło **Karlsruhe i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Złotnicy i jubilerzy: Wiedeń (wszystkie firmy); **Mährisch-Trübau** (firma **Fr. Bibus**).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn**, guziki bižuteryjne).

Zegarmistrze: St. Gotthardt (Węgry).

Robotnicy Dokowi przy okrętach: Niemcy.

Ze związku zostali wykluczeni:

Za szkodliwe działanie zostali wykluczeni, Antoni Jirasek, ślusarz, nr centr. 174.191, ur. 28 lipca 1888 w Czerwona Racica w Czechach; Józef Oberman, kotlarz, nr centr. 1954, ur. 8 stycznia 1854 w Pradze w Czechach.

Centralny zarząd Związku.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Rudolf Wiesleitner, kowal, nr centr. 72.470, ur. 13 lutego 1883 w Krieglach, przyst. 18 lutego 1905 w Wartenberg, przest. 25 czerwca 1910 w Wiedniu X/1; Leopold Kossen, gurciarz, nr centr. 171.413, ur. 15 grudnia 1861 w Wiedniu, przyst. 12 grudnia 1903 do stow. zawodowego bronzowników, przest. 1 stycznia 1908 w Wiedniu XVI 6; Albert Fettermeier, odlewacz, nr centr. 89.100, ur. 14 kwietnia 1881 w Wiedniu, przyst. 15 maja 1909 w Wiedniu 11/1; Adolf Fabian, tokarz, nr centr. 160.093, ur. 2 lutego 1880 w Witkowicach, przyst. 16 sierpnia 1903, przyst. do austryackiego związku metalowców, przest. 2 listopada 1907 w Gracu V; Franciszek Kebrisch, monter, nr centr. 50.217, ur. 31 sierpnia 1871 w Gracu, przyst. 28 października 1905 w Gracu I: Albert Tüschmann, tokarz, nr centr. 97.286, ur. 3 września 1886 w Burkhardsdorf, przyst. 3 marca 1906 do Niemieckiego związku metalowców w Chemnitz, nr. centr. 952.412, przest. 23 kwietnia 1910 w Wiedniu XIX.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

-- METALOWCY FABRYKI ZIELENIEWSKIEGO --

urządzają

w sobotę dnia 1 października w lokalu Związku stow. robot. przy ul. Zwierzynieckiej L. 10

: ZABAWĘ TANECZNĄ :

z nadzwyczaj pięknemi niespodziankami dla Pań i Panów.

Początek zabawy o godz. 7 i pół wieczorem. Wstęp od 50 hal. ---- Zapraszamy wszystkich kolegów i znajomych wraz z rodzinami.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.